

5.12.81

GAZETA ZWZD MAZOWSZA

MÓWIA ŚWIADKOWIE

Uwagę uczestników wczorajszego zebrania pochłonęły przede wszystkim dramatyczne okoliczności związane z akcją policji przeciw strajkującym studentom WOSP, oraz związana z nią konieczność podjęcia przez Związek zdecydowanych działań.

Przedstawiciel Komitetu Strajkowego studentów PW powiedział: w środę 6 tysięcy barbarzyńców zaatakowało naszych kolegów z WOSP, albowiem odważyli się oni ukłuć ten system w jego najczulsze miejsce - w resort MSW. Nie zostawiajcie ich samych.

Z. Bujak poinformował, że Solidarność zobowiązała się umożliwić podchorążym dalszą naukę. WZD powinno stać się gwarantem wypełnienia tych zobowiązań.

S. Jaworski wniósł projekt uchwały wyrażającej protest przeciwko likwidacji WOSP oraz domagającej się zapewnienia wyrzucenym studentom dalszej nauki.

Dramatyczny charakter miały wystąpienia uczestników i świadków tygodniowego obłędzenia szkoły:

J. Gregorek, student IV roku WOSP: w szpitalu leży pobita przez ZOMO kierowniczka stołówki (członek Komitetu Strajkowego WOSP) p. Kolańska. Na skutek rozsyłania przez komendę szkoły kłamliwych telegramów zmarły na serce matki dwóch podchorążych.

Studenci strajkowali po to, aby w przyszłości pracować dla społeczeństwa, a nie przeciw niemu. W czasie strajku zapewniano ich, że na interwencję władz społeczeństwo zareaguje z całą mocą. Tymczasem są coraz bardziej osamotnieni. Mimo to dwaj koledzy, którym zmarły matki, są w auli PW i będą walczyć do końca. Jeżeli teraz zaprzępią się sprawę podchorążych, będzie to równoznaczne z zaprzępieniem walki o demokrację.

Student IV roku członek KS WOSP: do strajku przystąpili prawie wszyscy - 98%. Potem pod wpływem silnej presji niektórzy się wycofali. W momencie ataku było nas 320 (90%). Tu, na Poli-

byśmy, żeby była. I o to w imieniu podchorążych i tych nauczycieli, którzy ich nie opuścili, uprzejmie Państwa proszę.

M. Hołusko, czy. ZR Mazowsze: sprawa WOSP nie jest tylko sprawą szkoły. Władza pokazała, że jest taka, jak przed Sierpniem. Chciano zademonstrować, jak w przyszłości będą likwidowane strajki. Akcja ta miała także na celu ponowne skłócenie milicji ze społeczeństwem. Milicjantom powiedziano, iż wewnątrz WOSP znajduje się 200 uzbrojonych cywilów.

S. Jaworski po raz drugi zaapelował o poparcie i pomoc dla podchorążych: powinniśmy poprzeć ich wszystkimi siłami i zapewnić im przyszłość.

Prof. K. Wejchert: To nie był strajk, to była walka o godność mundurów, którego podchorążowie nie chcą zrównywać z mundurem milicjanta. Nie chcą, jak w 1968 r. być wykorzystywani do walki ze społeczeństwem. Po przejściu na politechnikę podchorążowie nie wiedzieli, co dalej robić. Na razie (jest to kwestia być może kilku dni) Senat PW zamierza powołać specjalizację porzucenia. Żeby jednak zwycięstwo było pełne, trzeba przywrócić podchorążym ich szkołę. Potrzebne do tego jest pełne poparcie społeczeństwa i Solidarności.

GŁOSY W DYSKUSJI

M. Kołnierzak - przew. KZ. Wodociągów i Kanalizacji: 2 grudnia 4 funkcjonariuszy MO usiłowało wymusić na dyrektorze wysłanie wozów technicznych w celu odcięcia wody w WOSP. KZ zażądała od Prezydenta Miasta publicznego zapewnienia że więcej akcje takie się nie powtórzą. Ale do planów miejskich wodociągów mają dostęp nie tylko wodociągowcy. KZ prosi o informacje o wszelkich ewentualnych próbach oddnienia wody przez inne służby. Ci, którzy będą próbowali pozbawiać społeczeństwo wody, sami zostaną jej pozbawieni.

K. Juszczyk - KZ Energetyki Przesyłowej: Energetycy z góry ostrzegli dyrektora, że nie zgodzą się na odcięcie dopływu energii do WOSP, a jeśli zrobi to ktoś inny, oni odetną urzędy państwowe.

Zurowski: Atak na WOSP był najgroźniejszym wydarzeniem w Warszawie od marca 1968. Całe

NIE ZOSTAWIMY ICH SAMYCH

technice, jest nas około 200, ale walczyliśmy w imieniu wszystkich.

J. Bogdał, adiunkt WOSP: żądania podchorążych były proste. Podporządkowanie szkoły nowej ustwie o szkolnictwie wyższym było łatwym do spełnienia postulatem. Zamiast tego zdobyto szkołę przemocą. Dziwne jest, że zarówno środowisko akademickie, jak i Solidarność zajmuje się tylko łagodzeniem represji wobec studentów - a przecież rozwiązanie szkoły i atak ZOMO mogą być początkiem końca samorządności akademickiej i Solidarności. "My chcemy poparcia Związku, chcemy wrócić do uczelni tak zorganizowanej, jak chcieli-

miasto się zjednoczyło, nawet bierni i strachliwi byli gotowi strajkować. A do strajku nie doszło - paradoks - przez zdyscyplinowanie i zaufanie do Zarządu. "To zaufanie Zarząd zawiódł. Powstaje smutne pytanie: czy Solidarność zastępuje na miano spadkobiercy tradycji KSS "KOR" i broni elementarnych praw obywatelskich oraz podstaw demokracji, czy też może broni tylko swoich etatowych pracownikó? Środowe uchwały świadczą raczej o tej drugiej ewentualności. Porażka WOSP pozwala wątpić czy uchwała czwartkowa dot. ewentualnego obalenia władzy może tę władzę przestraszyć."

Szanowni delegaci!

Dotychczasowy okres działania naszego Związku można w bardzo ogólny sposób podzielić na dwa etapy. Pierwszy - do końca sierpnia tego roku - to okres, w którym Związek stawiał żądania związane z realizacją Porozumień: Gdańskiego, Szczecińskiego, Jastrzębia i Katowickiego. Te żądania egzekwowane były drogą akcji protestacyjnych, strajków. W ostatnim etapie tamtego okresu podjęto próbę szerokich negocjacji na wszystkich szczeblach.

Oceniając teraz sytuację, w jakiej się znalazł kraj, trzeba powiedzieć, że ta taktyka wymuszania, w której rzeczywiście działaliśmy jak związek zawodowy - była taktyką błędną, że się nie sprawdziła.

Czy Związek mógł przyjąć inny sposób działania, inną taktykę, inną strategię, czy mógł zrobić coś, aby do tej sytuacji nie dopuścić?

Osobiście uważam, że inna droga była nie możliwa.

Z. Bujak: DWA DROGI

W sierpniu, po długiej przerwie, w której dokonano wyborów regionalnych, nastąpiły trzy zebrania KKP, na których zaczął kształtować się ofensywny program działań samorządowych (między innymi program pracy w wolne soboty). Tak zrodził się program reformy samorządowej w przemyśle, aktywizacji spółdzielczości, która zaczyna wyrwać się spod centralnego kierownictwa. Był to też okres bardzo ofensywnego uniezależniania się wszystkich związków twórczych, stowarzyszeń i innych organizacji. Całe społeczeństwo rozpoczęło swój wyścig z czasem. Stoimy w obliczu reformy gospodarczej. Wymaga ona rządowych gwarancji, na podstawie których Związek mógłby powiedzieć swoim członkom i społeczeństwu, iż koszty reformy, jakie przyjdzie przynieść, nie zostaną zmarnowane. Związek jednak ze spokojnym sumieniem tego dziś zagwarantować nie może. Cała bowiem taktyka władz, przyjęta w ostatnim okresie, świadczy, iż takich gwarancji nie tylko nie ma, ale i nie będzie. W tej sytuacji wymagane są bardzo szybkie, bardzo ofensywne działania, które doprowadzą do porozumienia na najwyższym szczeblu. Ostatnio doszło do próby takiego porozumienia. Było to głośne spotkanie "Wielkiej Trójki".

Niestety spotkanie to stało się tylko i wyłącznie aktem politycznym. Rozmowa na tym spotkaniu była rozmową o wszystkim. Kiedy na tak wysokim szczeblu rozmawia się o wszystkim, to jest to rozmowa o niczym. Po rozmowie nie nastąpiły działania. Rząd nie zrealizował żadnych obietnic, które złożył: nie powstała Społeczna Rada Gospodarki Narodowej, Związek nie otrzymał dostępu do radia i telewizji. W zamian za to rozpoczęły się dosyć spektakularne i pokazowe akcje władz - między innymi nie rozwiązano konfliktu na wyższych uczelniach, czyli całej sprawy walki o samorządność szkół wyższych. W Chorzowie oddziały ZOMO pobity kilku nastoosobową grupę plakatową. Związek nie odpowiedział na to w żaden zdecydowany sposób. Parę dni temu obserwowaliśmy ZOMO w akcji na Wyższą Oficerską Szkołę Pożarnictwa.

» DWIE DROGI

W tej sytuacji trzeba sobie postawić pytanie, czy w ogóle porozumienie na najwyższym szczeblu jest możliwe. Ja osobiście wyłączałem się z podjętych ostatnio rozmów, będąc przekonany, że nie mogą one dać żadnego pozytywnego wyniku. Są tylko kolejną manifestacją władz, mającą pozorować, że czynią one próby zreformowania systemu, w jakim przychodzi nam działać.

I otóż te rozmowy spaliły na panewce. Nie osiągnięto praktycznie żadnego porozumienia, które by Związkowi dawało jakieś kolwiek gwarancje. W tej sytuacji trzeba postawić pytanie, w jaki sposób Związek tę sytuację ma ocenić, jakie ma podjąć działania. Są tylko dwie drogi. Pierwsza zakłada, iż Związek przeciwstawi się tej taktyce władz z całą swoją mocą. Odpowiedź zdecydowanym odporem na wszystkie dotychczasowe akcje i te, których można się spodziewać. Na wprowadzenie prowizorium, które, jak twierdzą żartobliwi, oznacza po prostu "prosektorium" dla naszego kraju, na podwyżki cen, które muszą mu towarzyszyć, na sprawę wyborów, przed którymi stoimy.

Oznacza to jednak konflikt z władzą, konflikt niemalże ostateczny, konflikt na miarę bydgoską, ale już bez ustępstw. Muszę powiedzieć, iż jestem głęboko przekonany, że tę drogę trzeba wybrać. Nie wiem, czy jesteśmy w stanie taki konflikt wygrać. Ale jednego jestem pewien: sytuacja w przypadku przegranej będzie taka sama albo lepsza, jak przy drugiej drodze. Bo druga droga oznacza po prostu rezygnację ze zdecydowanego oporu (zgodnie z tym, co proponuje szereg członków Prezydium KK wycofanie się na stanowiska czysto związkowe polegające na przykład na żądaniach ograniczenia wzrostu cen, itd. Taka taktyka wycofania się oznacza ograniczenie możliwości oddziaływania na zmiany społeczne, strukturalne i polityczne zachodzące w naszym kraju. Oznaczy, że władza wprowadzi to prowizorium i swoją reformę gospodarczą. Jasne jest, że bez stanu wyjątkowego nie uda się rządowi tego wprowadzić, że stan wyjątkowy ogłoszony musi być. Jeżeli więc w tej chwili nie postawimy bariery i nie przeciwstawimy się tym krokom, to w momencie próby wprowadzenia stanu wyjątkowego Związek nie będzie już przygotowany na podjęcie walki.

Te wszystkie problemy zostały omówione na czwartkowym zebraniu Prezydium KK i przewodniczących regionów. Został tam przyjęty dokument jako pewna propozycja do przedyskutowania wśród załóg.

Dokument, który miałby się stać uchwałą KK; mówi on, że jeżeli władza narzuci nam konfrontację, Związek tę konfrontację przyjmie.

Na zebraniu omawiano też sposoby podjęcia tej konfrontacji oraz tryb przygotowań, jaki należałoby przyjąć. Tak więc już w tej chwili Prezydium KK powinno rozpocząć działania w kierunku powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej i Społecznej Rady Nadzorczej Radiokomitetu, aby w momencie wprowadzenia nas i wejścia w stan konfliktu te ciała były w stanie przejąć tymczasowe kierownictwo gospodarki.

Tu pojawia się propozycja menadżerskiego rządu tymczasowego, który w tym momencie powinien otrzymać prawo sprawowania władzy do czasu wyborów do Sejmu które winny być ogłoszone przez jeden z pierwszych aktów tego rządu. Ten program jest bardzo ofensywny i, niestety, nie zna kompromisów. Próba zatrzymania się na jakimkolwiek kompromisie na niższym szczeblu może oznaczać próbę cofnięcia się Związku we wszystkich tematach, na każdej linii. Jest w tej chwili sprawą do przedyskutowania, czy cały nasz kraj, cały nasz Związek czy społeczeństwo jest przygotowane do podjęcia takiego ryzyka. Czy jesteśmy w stanie wyjść w tej chwili z działaniami, które pozwolą w krótkim czasie - bo strajk generalny wiecznie trwać nie może - rozwiązać te wszystkie problemy i konfliktu i problemy na najwyższym szczeblu.

Na to pytanie musimy sobie odpowiedzieć teraz i tutaj. Myślę, że jeżeli przyszłoby podejmować nam decyzję o wyborze którejś z dróg, musiałaby ona uzyskać akceptację członków Związku poprzez ogólne referendum na temat kierunku dalszych działań.

O ogólnej sytuacji to chyba tyle. Chciałbym powiedzieć jeszcze, że trzeba się bardzo głęboko zastanowić nad drugą możliwością, która mówi o wycofaniu się na pozycje czysto związkowe. Bo jeśli rzeczywiście nie istnieje atmosfera do podjęcia wyzwania, jakie nam rzucił rząd, jeżeli rzeczywiście nie istniałoby możliwości (w co nie wolno nam wierzyć) wygrania tej ostatecznej batalii, to taktyka przeczekania najgorszego okresu, przed jakim stoi całe nasze społeczeństwo, jest taktyką, którą społeczeństwo mogłoby przyjąć i zaakceptować.

Muszę jednak powiedzieć, że w tym okresie Związek nie będzie mógł decydować prawie w ogóle o tym, co dzieje się w naszym kraju.

(Tekst wystąpienia Z. Bujaka, z nieznacznymi skrótami, nieautoryzowany.)

ICH ZDANIEM

Zbigniew Janas

Red.: *Czego się spodziewasz po II WZD?*

Zb. Janas: Spodziewam się radykalizacji nastrojów, zresztą sytuacja w kraju chyba na to wskazuje. W sprawach Zarządu obawiam się rozgrywek personalnych.

Jacek Knap

Red.: *Czego oczekujesz po II WZD?*

J. Knap: Nie powinniśmy poświęcać zbyt wiele czasu temu, co było dotąd, ale temu, co nas czeka w najbliższej przyszłości.

Red.: *Jaka według Ciebie była przyczyna rozgrywek w Zarządzie?*

J. Knap: W pracy Zarządu był wielki błąd od samego początku, polegający na tym, że ponad połowa członków Zarządu to osoby nowe, które zasad pracy Zarządu nie znają. Części rozgrywek personalnych, które będą miały miejsce, da się uniknąć. Jakichś zmiany w Zarządzie będą. Jeden z członków Zarządu został pozbawiony mandatu, w związku z czym powoduje to automatycznie jego ustąpienie.

Red.: *Mówisz o Pawle Niezgodzkiem?*

J. Knap: Tak.

Paweł Niezgodzki

Red.: *Twój okręg wyborczy nr 204 pozbawił Cię mandatu delegata na WZDR. Członkiem Zarządu może być tylko delegat. Czy więc Twoim moralnym obowiązkiem nie jest zerwanie się funkcji członka Zarządu?*

P. Niezgodzki: - O tej sprawie decyduje ordynacja wyborcza i regulamin obrad WZD.

Red.: *Czekasz więc na decyzję WZD?*

P. Niezgodzki: - Na razie nie ma sprawy.

Aleksander Małachowski

Red.: *Czy Komisja Rewizyjna wykryła to, co podjęzowano - malwersacje finansowe?*

A. Małachowski: Komisja Rewizyjna przeprowadziła bardzo wnikliwą analizę pracy Zarządu i wszystkich jego agend. Nie natrafiłszy na ślady nadużyć. Natrafiłszy na chaos, na złą organizację płynącą z różnych przyczyn - głównie z braku doświadczenia, braku świadomości tego, że w Związku nadeszła pora, kiedy musi się skończyć partyzantka, a musi zacząć się epoka pracy regulowanej przepisami. Na całym świecie pieniądze liczy się pod jakąś kontrolą. Sprawy zostały uporządkowane prawie całkowicie, do czego przyczyniła się nasza kontrola.

Red.: *Czego się Pan spodziewa po II WZD?*

A. Małachowski: Oczyszczona atmosfera, żeby ludzie w "Solidarności" polubili chociaż odrobinę ten Związek. Ale boję się, że istnieją siły zewnętrzne, które będą podsycały rozgrywki personalne, które mają na celu rozbić Związek.

WOKÓŁ PROGRAMU - DYSKUSJA

Dyskusja nad wystąpieniem Z. Bujaka o sytuacji politycznej w Związku łączyła się z dyskusją na temat WOSP. Ostro krytykowano Zarząd Regionu za jego bezradność w sprawie WOSP i niepodjęcie żadnych decyzji w tej sprawie.

W tej sytuacji krzepiące było, iż znakomita większość dyskutantów, wypowiadających się na temat referatu Bujaka, w całej rozciągłości popierała jego stanowisko w sprawach polityki Związku dotyczących kwestii zasadniczych, opowiadając się przeciw koncepcji wycofania się na pozycje ściśle związkowe.

Szymanderski stwierdził: "Jeżeli cofniemy się na pozycje czysto związkowe, zażąda się od nas oddania również pozycji związkowych. Odnowa zasza daleko, ale jeżeli się cofniemy, to i ona nie zatrzyma się w obecnym kształcie, ale zostanie cofnięta przez partię."

Pieńkowski przypomniał: "Mamy program I WZD, który prawie w całości wszedł w skład programu uchwalonego przez Zjazd Krajowy i nie możemy wycofać się z niego na pozycje czysto związkowych".

Kaniewski: "Cofnąć się do pracy związkowej już nie możemy. Przynajmniej u nas w Ursuste załoga

powiedziała, że dość. Nie zastrajkowaliśmy pod jednym warunkiem - Komisja Zakładowa zobowiązała się do przygotowania w trybie pilnym rewolucyjnego wprowadzenia reformy gospodarczej - niektórzy nazywają to strajkiem czynnym".

Lipski: "Nie możemy się cofnąć ani o jeden krok. Są sytuacje, kiedy na zasadzie kompromisu wygrywa się coś innego, natomiast my w tej sytuacji się nie znajdujemy. Z nami nikt ze strony władzy nie potrzebuje kompromisu."

Janowski: "Nie ma chleba bez wolności - to jest odpowiedź, czy mamy zejść na pozycje czysto związkowe. Nie ludźmy się - nie zrealizujemy naszych zadań czysto związkowych bez swobod politycznych, bez praworządności w naszym kraju".

Wielu dyskutantów kwestionowało skuteczność dotychczas stosowanej formy strajków. Powszechnie zgadzano się z tezą referatu Bujaka, że dotychczasowa taktyka Związku nie zdała egzaminu. Zastanawiano się nad realnymi formami strajku czynnego, jednak brak było spójnego scenariusza takiego strajku. Lipski proponował, aby scenariusza w ogóle nie uktładać, ale zorganizować strajk czynny rozszerzający się lawinowo przez kolejne włączanie poszczególnych zakładów zgodnie z logiką po-

wiązań produkcyjnych. Kulerski proponował uruchomienie związkowych funduszy, którymi obecnie obracają państwowe banki, dla podejmowania własnych inicjatyw gospodarczych. Zwracano uwagę, że obecnie władza usiłuje nam narzucić czas, miejsce i charakter konfrontacji, do której Związek nie jest jeszcze należycie przygotowany.

Wymaga to podjęcia postulowanych przez Bujaka działań ofensywnych. Mówiło o tym wielu delegatów: Zielński podkreślał niebezpieczeństwa wynikające z narzucenia nam piaszczyzny konfrontacji; Chorzewski proponował ulepszenie systemu informacji związkowej i przeciwcienie alarmowego systemu łączności.

Niektórzy delegaci zastanawiali się nad stosunkiem Związku do członków partii. Przeważały poglądy zdecydowanie krytyczne, były jednak głosy postulujące odmienne traktowanie dotychczasowych, działaczy struktur poziomych, etc. niż aparatu. Wyrażano pogląd, że partia i tak się rozpadła, a jak powiedział Krajewski, "konającemu nie wyciąga się poduszki spod głowy." Onyszkiewicz stwierdził, że partia powinna przestać zachowywać się jak związek zawodowy, zajmujący się wyłącznie obroną interesów swoich członków, zaś Kaziańczuk rzucił hasło "Wasza telewizja - nasze zakłady".

SPRAWOZDANIA

CZY MOŻNA ZA DARMO

Sprawozdania z działalności Zarządu były przedłożone delegatom na piśmie, stąd też wypowiedzi miały charakter uzupełnień.

Jak pierwszy głos zabrał M. Odorowski, przedstawiając działalność finansową Związku. Mówił o oszczędności wyasygnowanych kwotach - stanowiących zresztą najpoważniejszą pozycję w budżecie - takich jak: 15 mln zł pomocy dla strajkującego Zyrardowa, 1 200 000 zł pomocy dla studentów. Porównywał też wynagrodzenia w związkach branżowych i w Solidarności. Z zestawienia wynika, iż wynagrodzenia w Solidarności są dużo niższe. Postulował, aby wobec dewaluacji zapewnić pewną lokatę funduszy związkowych.

WYSTAPIENIE ZBIGNIEWA BUJAKA

Szanowni Delegaci!

Sprawozdanie, które otrzymaliśmy, było dla mnie osobiście sprawozdaniem trudnym. Zasada, którą tu przyjąłem odstępuje od dotychczas stosowanych metod, które polegały na tym, by sprawozdanie mówiło o tym, co było pozytywnego, co było dobrego, co było na plus w pracy danej organizacji. Jest ono bardzo krytyczne w stosunku do naszej dotychczasowej pracy - jest świadectwem mojej pracy i zdolności kierowania i organizowania pracy Prezydium i Zarządu. I ta ocena również w świetle tego sprawozdania wygląda krytycznie. Na swoje usprawiedliwienie mogę tylko powiedzieć, że wbrew temu, co mówią ulotki, nie jestem finansowany przez CIA i nie byłem przez nich szkolony i wiedzę, którą zdobywam, zdobywam w toku pracy ucząc się częstokroć, niestety, na własnych błędach.

To, co jestem państwu winien jako Przewodniczący, to próba wyjaśnienia, dlaczego doszło do takiej konfliktowej sytuacji, dlaczego tak właśnie wyglądała praca Zarządu. Myślę, że to wyjaśnienie pozwoli zdjąć zasłonę mity o walkach frakcyjnych, pozwoli zrozumieć przyczyny i bardziej realnie ocenić: przeszłą, obecną i przyszłą pracę naszego Zarządu. Źródła tej sytuacji - moim zdaniem - sięgają daleko - aż do momentu, w którym zaczęło się kształtować oblicze naszego Związku. Kiedy stało się jasne, że nie będziemy związkiem zawodowym - organizacją budowaną administracyjnie, ale ruchem społecznym. Wiązało się to z programem, który musiał zaspokajać potrzeby wszystkich środowisk, które znalazły się w tonie naszego Związku. Realizować cały wielki program poparcia dla wszystkich innych ruchów i działań jakie skupiają się wokół naszego Związku. To nasz Zjazd przyjął i ocenił nasz Związek jako ruch społeczny. I oczywiście zadaniem zarządu, zadaniem moim było takie formułowanie sposobu działania, aby ten program realizować. I otóż w tym momencie musiałem się zastanowić, co to oznacza: ruch społeczny. W jakich warunkach powstaje, jakie mechanizmy świadczą o tym, że jest to właśnie ruch społeczny, a nie administracyjna struktura budowana odgórnie. Pragnę się nad tym skupić. Bo tu właśnie tkwią przyczyny stanu, którego byliśmy świadkami.

Wszystkie komórki naszego Związku powstawały w specyficzny sposób. Zebrało się grono ludzi, którzy chcieli służyć Związkowi swoją wiedzą, swoim doświadczeniem, zdobytym w toku studiów, w toku swojej pracy. I to grono ludzi zaoferowało nam swoją pracę. Przyjeśliśmy ich i grono to stało się naszym Ośrodkiem Badań Społecznych i jako taki służy nam do tej pory.

Nikt ich nie powoływał, nikt ich nie organizował. Oni po prostu zorganizowali się sami. A my zdecydowaliśmy o tym, aby skorzystać z ich usług. W taki sam sposób powstała Komisja Interwencji. Ludzie w niej sami się dobrali, sami zaoferowali nam swoją pracę. Przyjeśliśmy ją i funkcjonują do tej pory. Tak powstawały wszystkie agendy naszego Związku, tak formowały się redakcje wszystkich naszych pism: AS-a, Wiadomości Dnia, Niezależności. W ten sposób stawiali się współtwórcami, organizatorami naszego życia związkowego. I muszę powiedzieć, że tylko taki kierunek gwarantował szybki rozwój naszego Związku, naszego regionu. Dzięki utrzymaniu tej zasady, do chwili obecnej u dało się nam tak rozbudować nasz region. Dzięki tej zasadzie udało nam się zdobyć autorytet, jaki posiadamy w kraju i - przy wszystkich zastrzeżeniach - udało nam się postawić organizację naszego regionu - w skali całego Kraju - na bardzo wysokim szczeblu, wyżej chyba niż wszystkie inne. Jest to w jakimś zakresie świadectwem tego, co udało nam się dokonać.

W tym samym trybie, w ten sam sposób budowały się też inne regiony w naszym kraju.

W każdym regionie wszelkie kłopoty, problemy, kłótnie rozpoczynały się praktycznie w momencie wyborów. Bo oto następuje pewne przedziwne zjawisko (dla mnie przynajmniej było ono zaskakujące). W momencie wyborów do władz Związku, do Zarządu wchodzi nowi ludzie, którzy do tej pory w Zarządzie nie pracowali, ludzie, którzy do tej pory się nie udzielali. Wstępują, przychodzą do pracy w regionie i w ich widzeniu regionu funkcjonuje ileś tam grup. Grup stanowiących te zorganizowane komórki, ciała, które pracują i wg niektórych tworzą zorganizowane kliki, które oparowały jakąś tam działkę w regionie. Tak to widać. Nikt, kto stawiał zarzuty o klikowość w naszym regionie nie zastanowił się nad mechanizmem, który powodował, że właśnie w taki sposób te komórki się ukształtowały. I teraz ci nowi wchodzący ludzie mają do wyboru trzy drogi: albo włączyć się do pracy w tej komórce, która im najbardziej odpowiada i, jeśli zostanie zaakceptowana ni, pracować w niej; albo znaleźć taką działkę, która do tej pory była nieobsadzona, gdzie wymaga ona pracy, aktywności. Próbować organizować swoją pracę i ludzi, którzy zechcą tę pracę podjąć, albo też zostaje to trzecie - najgorsze wyjście, które, niestety, przez bardzo wielu zostało wybrane. Po prostu - stwierdzić, że są to kliki i postanowić je rozbić.

I w tym momencie rozpoczynają się w zarządzie te najgorsze problemy, przez którymi żaden region ustrzec się nie potrafił. Przeszedł Poznań, Wrocław, Katowice, Kraków, również Gdańsk i wiele innych regionów. Przeszliśmy przez to i my. Jest to doświadczenie bardzo bolesne. I mogę powiedzieć, parafrazując lekarzy - jak boli to znaczy że żyje. I wydaje mi się, że to, przez co przeszliśmy, jest doświadczeniem, świadectwem tego, że nasz region też żyje, że są w nim różne stanowiska, różne programy, różne tendencje, które się ścierają. Uregulowanie pracy wymagało czasu i doświadczeń. Ostatni okres - od dwóch, trzech lub więcej tygodni - jest okresem uspakajania prac Zarządu. Powstały Kluby, które pewnie różnicę programowe natury politycznej przeniosły poza zarząd. Pojawiło się wiele innych zjawisk, które sprowadzają dyskusję zarządu do dyskusji programowych i kierunkowych. Jestem przekonany, że w tym kierunku w tej chwili praca naszego zarządu będzie ewoluować.

Gdybyśmy chcieli kontynuować dyskusje nad pracą zarządu, to właśnie wokół tego, jak organizować Związek; czy dalej pozostać przy tym mechanizmie ruchu społecznego? Czy też przenieść się na pozycję organizowania go od strony czysto administracyjnej? Na tym tle doszło do różnicy zdań między mną a częścią członków Prezydium

czy nawet Zarządu. Muszę powiedzieć, że ja w dalszym ciągu będę podtrzymywał i kontynuował tę zasadę, która pozwala budować i rozbudowywać nasz Związek na zasadzie ruchu społecznego. Nie na zasadach administracyjnych - wiem, że one są najgorsze z możliwych, i wiem też, że dla naszego Związku i dla naszego Regionu nieunikniony jest proces, w którym będzie przemijał okres żywotowego działania i będzie nadchodził okres biurokratyzowania się, strukturalizowaniu się naszego Związku. Jest to proces nieuchronny, nieunikniony - proces, przez który przeszły wszystkie tego typu organizacje, u nas i na świecie. Ale jeżeli można coś zrobić, to odwróć ten proces na jak najdal-

szy etap. I w tym kierunku ja osobiście będę robił wszystko. Inna droga, droga biurokratyczna, wyda mi się być w chwili obecnej za wczesna. Droga ta mogłaby uniemożliwić dotychczasowy, żywotowy rozwój naszego Związku. Na zakończenie mogę powiedzieć, iż w sprawie naszego Zarządu jestem optymistą i uważam, że ostatnie tygodnie są świadectwem tego, że z tej trudnej, bardzo trudnej sytuacji potrafimy wychodzić. Dziękuję bardzo.

TRUDNOŚCI DO POKONANIA

Następnie na zgłoszoną na piśmie prośbę przewodniczący ustosunkował się do warunków działalności ci Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania i stwierdził, że S. Jaworski jako opiekun KOWZP byłby bardziej kompetentny. Jeżeli zaś chodzi o warunki lokalowe, dostęp do telefonu i telexu, na kład "Sumienia", to warunki te nie odbiegają od sytuacji innych agend Związkowych.

P. Kuczyński omawiając pracę Biura Zarządu mówił o wielu zarzutach pod jej adresem, niestety na ogół mało konkretnych. Na wadliwą pracę Biura złożyło się kilka powodów:

1. złe warunki lokalowe - w pokojach mieści się po kilka agend, ludzie pracują na korytarzach, niektóre agendy nie mają do tej pory żadnego pomieszczenia.
2. do niedawna brak było sprawnego kierownictwa Biura - od 28.11. kierownikiem Biura został A. Szeremeta, który już poczynił wiele kroków usprawniających organizację pracy.
3. do niedawna brak było koordynacji prac członków Prezydium, co ostatnio uległo już znacznej poprawie.
4. w wielu agendach brak jest fachowców. Biuro tworzyli społecznicy, nie posiadający często doświadczenia w pracy organizacyjno-biurowej. Przy zatrudnianiu nowych pracowników zwracana będzie uwaga na ich kwalifikacje zawodowe.

KTO PSUJE ATMOSFERĘ

W dalszym ciągu zabrał głos przedstawiciel Komisji Rewizyjnej A. Małachowski. Zwrócił uwagę, że istnieje ośrodek do walki ze Związkiem, działający wewnątrz Związku. Krążą dokumenty fotografowane na terenie Związku. Do Komisji Rewizyjnej wpływa wiele zarzutów, są one jednak mało konkretne. Ośrodek ów stawia sobie za cel psucie atmosfery w samym Związku, i niestety, częściowo odnosi sukcesy.

NIE MAZAĆ! INFORMOWAĆ!

Napisy "TELEWIZJA KLAMIE!" na murach i płotach zobaczyłem po raz pierwszy w całej okazałości tuż przed i w czasie trwania Zjazdu w Gdańsku. Sprawiały mi wtedy ogromną satysfakcję. Ze zdziwieniem spostrzegłem niedawno, że nie sprawiają mi już żadnej. Co więcej: drażnią mnie prawie tak samo, jak dziennik telewizyjny, co jest swego rodzaju fenomenem psychologicznym, ponieważ dziennik telewizyjny nienawidzę szczerze i niezachwianie. Po przeanalizowaniu stanu duszy doszedłem do wniosku, że moja niechęć do napisów na murach, a także do plakatów reklamujących "Solidarność" tak, jak się reklamuje - powiedzmy - Toto-Lotka - wynika z głębokich obaw o słuszność metod, przy pomocy których Związek chce oddziaływać na świadomość społeczeństwa. Kiedyś, przed Sierpniem 1980 każdy napis na murze dodawał odwagi, upewniał przechodnia, że on, człowiek "myślący inaczej" nie jest samotny. Napis godził tym samym w podstawy totalitaryzmu, który swą siłę opiera na zatamowaniu, na braku więzi międzyludzkich, na powszechnym nieświadomości siły własnej społeczności. Człowiek w totalitaryzmie myśli sobie: "Ja jestem przeciw. Moja rodzina też. I kilku znajomych. A inni?" I dopiero wtedy gdy nagle okazuje się,

że prawie wszyscy inni też od dawna są przeciw - totalitarna skorupa pęka.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Hasło o, napis, krótka lapidarna prawda wykrzyczana w pośpiechu - to jak gdyby brzoń z innej epoki. Ogromna ilość ludzkiej energii idzie na to, żeby przekazać prawdę ogólnie znaną. Wiemy, że telewizja kłamie, wiemy także, że wszyscy to wiedzą. Teraz trzeba cały wysiłek skierować na odklamowanie.

A jest co odklamować. Niech wam się nie zdaje, Koledzy Związkowcy, że obecna propaganda telewizyjna jest nieskuteczna li tylko z tego powodu, że wszyscy mają świadomość jej kłamliwości. Podjężwanie aktualnie działających propagandzistów o brak fachowości jest błędem niewybaczalnym. To właśnie Związek wjeżdża na ślepy tor burzuczych hasła mających zastąpić rzeczowe argumenty. Przejmuje dawne metody propagandzistów państwowych podczas gdy oni poszli już dalej. Cichym i troską nabrzmiałym głosem przekonują nas na przykład, że ogromnie im zależy na reformie gospodarczej. Ze czas nagli. Ze nie można jej opóźniać. Wykłady o reformie robią, czas odliczają. I naprawdę niczego nie można im zarzucić aż do chwili, gdy ktoś mądry zwróci uwagę, że to wszystko lipa, bo przecież uchwalono tzw. "prowi-

zorium", które jest po prostu zastopowaniem reformy. Mnie o tym ktoś mądry powiedział i przekazuję to na jego odpowiedzialność. Ale chciałbym, aby wszystkich innych przekonały o tym związkowe środki informacji. Zamiast tego grupa ludzi z kubkami farby moźolnie wypisuje na murach uczelni po raz setny, że telewizja kłamie.

Panowie! Szanuję wasz wysiłek i odwagę. Ale uważam, że wasze poświęcenie powinno być spożytkowane inaczej. Trzeba ludzi uświadamić, a nie agitować. Trzeba docierać do nich argumentami, a nie hasłami. Choćby przy pomocy kilku zdań, ale - informować. Można i farbą na płocie uważam, że lepiej farby i papier przeznaczac gazety. Ludzi angażować potem do sprawnego kportażu, a nie do mazania po murach. Mazania wada się nie boi. Ciesz się! Wie, że krzykliwym hasłem przeciwstawi intymny głos spikera, który z dobrze odegraną rozważą, rozsądkiem, wyrozumiałością a także odrobiną męskiego czaru będzie opowiadał jak to władza nade wszystko pragnie porozumienia. Pozbawionego prawdziwej aktualnej informacji obywatela, umęczonego kolejką, zapewni, że troskliwa władza - i tylko ona! - serdecznie mu współczuje i tobi co może.

Ostrzegam, że coraz więcej ludzi może się dać na to nabrać. Są wśród przechodniów tacy, którzy na dźwięk słowa "strajk" kurczą się wewnątrz i przechodzą na drugą stronę. I nie jest to tylko druga strona ulicy.

Studenci krakowscy na początku strajku wywiesili ogromne dumne napisy STRAJK !!! STRAJK OKUPACYJNY TRWA ! i tym podobne. Po tygodniu zmądrzeli. Z przyjemnością czytałem na murach plakaty zaczynające się od słów: "Ludzie zrozumcie ! Strajkujemy, bo..." i dalej w kilku prostych zdaniach wypisane były argumenty przekonujące o tym, że strajk jest bardzo smutną koniecznością.

Jacek Fedorowicz

NIE ZOSTAWIMY ICH SAMYCH <1

Z. Romaszewski: poparł projekt uchwały Kulerskiego oraz wniosek Tymczasowej Rady Samorządu Wydziału Mechaniczno-Technologicznego PW o przyjęcie podchorążych na ten wydział. Sprawa jest o tyle pilna, że postawiono im ultimatum: jeśli w poniedziałek nie zgłoszą się do nowej szkoły, dostaną powołanie do wojska. Indeks ich wybroni.

Jest jeszcze drugi aspekt tej sprawy. Władza przed WOSP urządziła demonstrację siły. Według Olszowskiego była to tylko demonstracja, bez jej użycia. My musimy powiedzieć, że była to ostatnia demonstracja. Proponuję zorganizować w regionie dzień protestu przeciw używaniu siły w rozwiązywaniu konfliktów społecznych. W tym dniu w całym regionie zorganizowalibyśmy wiece.

"Jest to pewna odpowiedź. Oni użyli 6 000 milicjantów, my na placu Defilad zbierzemy 200 tys. ludzi".

I wreszcie sprawa ochrony: organizowanie ad hoc dyżurów straży nie zdaje egzaminu. Należy powołać w zakładach stałą straż robotniczą.

M. Jankowski w imieniu KZ UW wnioskował powołanie funduszu stypendialnego dla podchorążych. Zwrócił też uwagę na konieczność zorganizowania sieci alarmowej na wypadek powtórzonego odłączenia od telefonów i telexów w regionie.

Pękosiński: trzeba skłonić panią z Solidarności w WOSP, którą pobito, by złożyła skargę do sądu, a Związek powinien ją poprzeć. Powinniśmy także podziękować milicjantom z Gołędzinowa, którzy odmówili wzięcia udziału w ataku na WOSP. Straż Pożarna powinna zaskarżyć tych, którzy przerwali jej łączność i zabrali kluczyki od wozów bojowych.

WKulerski: Trzeba skończyć z oświadczeniami, rezolucjami i przejść do czynów. Proponuję zwrócić się z apelem do Rektora i Senatu UW o utworzenie specjalizacji pożarniczej; utworzyć społeczny fundusz szkolenia pożarniczego; powołać do życia Stowarzyszenie Przyjaciół Pożarnictwa, które zajmie się stworzeniem tego funduszu; zwrócić się do wszystkich regionów i KZ-ów o przystąpienie do Stowarzyszenia i zgłoszenie udziału w tworzeniu funduszu.

TRZECIA MYŚL ALBINA

Przychodzi Albin do rzecznika i mówi:

- Wiesz, mój drogi, jest dobrze. Szedłem wczoraj ulicą i nagle przyszła mi do głowy jedna myśl. Zanotowałem ją szybko i zaraz ci ją przeczytam. Zawsze notuję swoje myśli i ta już jest trzecia.
- A dwie pierwsze? - zainteresował się rzecznik.
- Ryja już jest w marmurze - odpowiedział Albin. - Jak wyrzują, to sobie pójdziesz i przeczytasz. Nie będę dla twojej przyjemności ryzykował przepukliny. Ale moja trzecia myśl dotyczy zjazdu tej, no jak jej tam?
- Solidarności - odpowiedział rzecznik.
- No właśnie. Znowu beczeszczą. Wprawdzie nie grób, tylko kolebkę naszej umiłowanej PZPR.
- Kolebkę? - zdziwił się rzecznik.
- No, a gdzieśmy się narodzili? Chyba na Politechnice w 1948. Powiem więcej...
- Jeszcze więcej? - rzecznik zastrzygł uchem ze zdziwienia.
- ...zeby w naszej kolebce jacyś ci, no jak im tam...
- Masoni - odpowiedział rzecznik - przeczytałem o tym w "Solidarności Międzyzakładowej".
- Właśnie, ci sami. I jeszcze do tego ten KOR i jacyś, tfu, demokraci tańczyli na naszym grobie...
- Sam powiedziałeś, że na kolebce - sprostował rzecznik.
- Nieważne. Ty się będziesz czeptał faktów? Ech, gdybym ja tam był. Od razu zacząłbym kanonadę. Napuściłbym na nich budowlanych, sam przecież byłbym budowlany. Budowało się, budowało...
- Aż się zbudowało - oświadczył rzecznik - ale gdzie twoja słynna trzecia myśl?
- A, rzeczywiście, nie ma. Gdzieś mi się zapodziała. Jak sądzisz, to chyba masoni mi ją ukradli? Bo to była moja najlepsza myśl.
- Trudno, - powiedział rzecznik - jeżeli ją wykorzystają na zjeździe, będzie to najstraszliwsza zemsta na naszych wrogach.

I.J.

T.Bochwic, M.Karpiński, M.Korotyńska, J.K.Łosiński, I.Lewandowska, G.Lindenberg, P.Malko, J.Modlinger, J.Orzeł, J.Walc, L.Wujec, W.Zbiniewicz
Redaktor prowadzący: K.Karpińska

